

Giza, Antoni

Słowacki ruch narodowy w latach 60 i 70-tych XIX wieku

Czasy Nowożytne 9(10), 105-125

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Antoni Giza

(Szczecin)

Słowacki ruch narodowy w latach 60 i 70-tych XIX wieku

W drugiej połowie stycznia 1861 roku S. M. Daxner wydał broszurę pod tytułem „Hlas zo Slovenska” (Głos ze Słowacji), w której przeprowadził precyzyjną analizę sytuacji w całej monarchii habsburskiej ze szczególnym uwzględnieniem ziem słowackich. Żądał zapewnienia równości narodów w węgierskiej części monarchii i ich usytuowania według nowych zasad. W ślad za tym wkrótce potem J.M. Hurban przedłożył ministerstwu spraw wewnętrznych w Wiedniu memorandum, w którym krytykował ucisk narodowy Słowaków oraz w duchu austrosławizmu żądał utworzenia ze Słowacji odrębnej autonomicznej całości z własnym rządem i parlamentem. Taka Słowacja miałaby stać się pełnoprawną częścią składową Austrii. Memorandum to było powtórzeniem podobnych pisemnych próśb Słowaków, kierowanych od pewnego czasu do tronu austriackiego, ale jako takie w ówczesnej sytuacji politycznej i wewnętrznej monarchii nie miało w zasadzie sensu. 19 marca J. Francisci zaczął wydawać w Budapeszcie pismo pt. „Pestbudinske vedomosti” (Wiadomości Budapeszteńskie), które stały się organem ruchu narodowego tzw. starej szkoły¹.

Natomiast w tym czasie ziemie słowackie w porównaniu do czeskich były krajem zapóźnionym w rozwoju. Cechą charakterystyczną rozwoju ekonomicznego ziem słowackich stawały się w tym czasie drobne rzemieślnicze zakłady produkcyjne, zatrudniające najczęściej od jednego do kilkunastu słowackich robotników. Pod koniec XIX wieku było ich w całej Słowacji około 40 tysięcy, ale to nie likwidowało braku zatrudnienia dla Słowaków². W rozwoju gospodarki rolnej Słowacja przeżywała poważne trudności, gdyż warunki zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów nie sprzyjały kształtowaniu się nowoczesnego rolnictwa. Dominujące pozycje w rolnictwie słowackim zajmowała wielka własność ziemiska, znajdująca się najczęściej w rękach ziemian węgierskich albo też zma-

¹ D. Skvarná, J. Bartl, V. Cicaj, M. Kohutova, R. Letz, V. Seges, *Lexikon slovenských dejin*, Bratislava 1997, s. 109.

² R. Heck, M. Orzechowski, *Historia Czechosłowacji*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 228–229.

dziaryzowanych Słowaków. Kraj ten cechował się ponadto brakiem silnych ośrodków miejskich, które pełniłyby rolę centrów życia narodowego, kulturalnego i naukowego, a zarazem kluczowych punktów rozwoju ekonomicznego. Bratysława, zwana wówczas z niemiecka Pressburgiem, a po węgiersku Pozsony nie była w gruncie rzeczy miastem słowackim, gdyż według spisu ludności z 1910 roku przeważali tam Węgrzy, stanowiący 42% ogółu mieszkańców. Oprócz nich zamieszkiwali tam w znaczącej liczbie Niemcy oraz inne narodowości z Cyganami włącznie. Słowacy stanowili tam znikomą mniejszość i chyba wtedy nikt nie przypuszczał, że będzie to przyszła stolica Kraju. Nawiasem mówiąc nie tak szybko i łatwo nią została, gdyż po powstaniu Czechosłowacji do rangi głównego ośrodka narodowego Słowacji kandydowały nie bez szans inne miasta, jak Martin i Bańska Bystrzyca. Ze względu na swoje geopolityczne położenie, niedaleko od stolicy monarchii Bratysława ciążyła ekonomicznie ku Wiedniowi. Jeszcze gorzej pod względem narodowym prezentował się ośrodek Słowacji wschodniej Koszyce, posiadające w swoich granicach 75% ludności węgierskiej i ciężące ekonomicznie ku Węgrom i Galicji³.

Tendencje rozwojowe w dziedzinie demograficznej także nie kształtowały się dla Słowaków pomyślnie, gdyż rozwój stosunków kapitalistycznych spowodował niekorzystne dla nich przeobrażenia w strukturze narodowościowej i doprowadził do zwiększenia się ludności węgierskiej i spadku stanu ludności słowackiej, co szczególnie niepokoiło działaczy narodowych. Jeśli w 1848 roku naliczono około 2 miliony Słowaków, to w 1880 roku wiadomo było, że liczba ta zmniejszyła się o 150 tysięcy osób. Wiele miast i miasteczek słowackich, szczególnie na pograniczu językowym węgiersko-słowackim ulegało w szybkim tempie zupełnej madziaryzacji⁴.

Dopiero w 1872 roku przeszła w ręce słowackie pierwsza maleńka fabryczka, zatrudniająca tylko 15 robotników. Sprawa ta bez istotnego znaczenia została uznana przez narodowy ruch słowacki za ważne wydarzenie i jako taka była szeroko i pozytywnie komentowana w prasie słowackiej. Przetrwała zaledwie osiem lat i pod naciskiem władz węgierskich została w 1880 roku zlikwidowana jako instytucja finansująca „działalność panslawistyczną” i szkodliwa dla interesów politycznych państwa. W 1883 roku w Rużomberku powstała pierwsza słowacka spółka akcyjna z kapitałem obliczanym na 45 tysięcy forintów. W latach 1893–1900 w ręce słowackie przeszło jeszcze kilka innych zakładów przemysłowych, w tej liczbie także fabryka mebli w Turciańskim Świętym Martinie, która zatrudniała około 700 robotników. Podobnie stało się z jednym z browarów i kilkoma innymi zakładami, ale wszystko to pozostawało nadal przysłowiową kroplą w morzu. W 1884 roku powstał pierwszy bank słowacki, Bank Tatrzański (Tatra

³ Ibidem, s. 230

⁴ Ibidem, s. 232.

Banka), wokół którego skupiła się słaba jeszcze nadal sieć spółek i towarzystw kredytowych, ale w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku pozycje kapitału słowackiego stopniowo rosła. Obejmują one zakłady przemysłu ceramicznego, budowlanego, papierniczego i szklanego. W rękach słowackich znalazły się wytwórnie celulozy w Turciańskim Świętym Martinie, Żylinie i Rużomberku, a także fabryka papieru i garbarnia w Rużomberku oraz browar i fabryka mebli w Martinie. W 1903 roku Słowacy posiadali 10 instytucji bankowych i kredytowych z kapitałem 2, 3 miliona koron. W 1912 roku liczba banków słowackich wzrosła do 42, a ich kapitał do około 15 milionów koron. Był to postęp bardzo powolny, bo i wartość tego kapitału słowackiego równała się jednej dziesiątej kapitału węgierskiego na ziemiach słowackich⁵.

W miastach słowackich nie było poważniejszego punktu oparcia dla ruchu narodowego, gdyż górowali tu mieszczenie, dysponujący swoim narodowym kapitałem, który w przypadku austriackiego, węgierskiego i żydowskiego dawał zdecydowaną przewagę nad słowackimi mieszkańcami miast. Mieszczenie narodowości słowackiej byli z reguły znacznie biedniejsi – np. w roku 1918 dysponowali oni 228 bankami z ogólnym wkładem 25 milionów koron w skali całego kraju⁶. Natomiast inteligencja reprezentująca genezę burżuazyjną była niezwykle nieliczna, gdyż obliczono ją tylko na 2, 4%, czyli na tyle, na ile inteligencję wywodzącą się z warstwy społecznej drobnej burżuazji⁷. Słowacki ruch narodowy nie mógł też oprzeć się na robotnikach wielkiego przemysłu, który rozwijał się bardzo powoli, a obok niego funkcjonowały maleńkie fabryczki i zakłady, zatrudniające jednego lub najwyżej kilku robotników. Takich małych zakładów produkcyjnych było w Słowacji w 1910 roku 38% w stosunku do całości funkcjonujących tam przedsiębiorstw. Zakładów średnich było już relatywnie niezwykle mało, bo tylko 3,6%, a kapitalistów z prawdziwego zdarzenia jeszcze mniej, bo ledwie 1,5%⁸.

Ta sytuacja rzutowała na odpowiednią strukturę społeczeństwa słowackiego, w którym na przełomie XIX i XX wieku burżuazja stanowiła tylko 7,7%, ale za to proletariata aż 40,8%. Dane te wskazują na istnienie w tym społeczeństwie pokaźnego stopnia pauperyzacji i zwyczajnej biedy, a także na wielkie trudności z pozyskiwaniem nowych działaczy narodowych. Należy tu dodać, że podgrupa społeczna tzw. małowytrobcovia, czyli drobna burżuazja i rolnicy stanowiła w społeczeństwie 51,5%. Najbliżej tej właśnie grupy stało w swoim ogólnym wizerunku

⁵ Ibidem, s. 235.

⁶ *Dejiny Slovenska*, V. Zost. S. Cambel, Bratislava 1985, s. 34.

⁷ E. Mannova, *Podmienky vyvoja miestianskych vrstiev na Slovensku v 20. storoci*, w: *Mestianstvo a občianska spoločnosť na Slovensku 1900–1989*, pod red. E. Mannovej, Bratislava 1998, s. 12.

⁸ Ibidem, s. 12–13.

ku nie tylko miasto, ale także i wieś słowacka⁹. Znaczące pozycje w miastach słowackich zajmowała ludność żydowska rozrzucona po całym kraju, ale najliczniej reprezentowana w Bratysławie, gdzie liczonej jej grubo ponad 10 tysięcy, stanowiło ponad 12% wszystkich mieszkańców miasta¹⁰. W kraju tym istniały przede wszystkim małe miasta, nie służące wzrostowi poziomu myśli narodowej i patriotycznej, które tworzyły się na bazie ekonomiki targowej, jako ośrodki lokalnej wymiany międzyludzkiej na przestrzeni wieków. Tak samo działo się również w XIX i na początku XX wieku. W roku 1910 w Słowacji było tylko 10, 1% ośrodków miejskich, zamieszkanymi przez 50 tys. ludzi¹¹.

Słowacja w omawianym okresie ciągle pozostawała krainą o charakterze wiejskim z przeważającą liczbą ludności utrzymującej się z rolnictwa i mieszkającej na wsi. Taki stan rzeczy był spotęgowany poprzez fakt, że w kraju tym nie było *de facto* wielkich aglomeracji, wielkich ośrodków przemysłowych, centrów kulturalnych, oświatowych i naukowych. Większe miasta, jak Bratysława, wówczas Pressburg lub Pozsony nie miały słowackiego charakteru, lecz węgiersko-niemiecko-żydowski, a w Koszycach dominował element węgierski. Ośrodki pretendujące do rangi ponad regionalnych lub chociaż regionalnych, jak Bańska Bystrzyca, Trenczyn, Żylna, czy Zwolen także w kontekście rozważań o swoim charakterze miejskim, miejskości, pozostawiały bardzo wiele do życzenia. Zresztą i w nich, a także w małych miastach, miasteczkach i osadach element słowacki najczęściej ustępował pierwszeństwa jak nie żywiłowi węgierskiemu, to niemieckiemu, albo jeszcze częściej żydowskiemu. Dlatego też, gdy rozważamy problematykę rozwoju i funkcjonowania miast na Słowacji oraz życia mieszczaństwa w tym kraju, to musimy pamiętać, że rozważania te tylko w niewielkim stopniu dotyczą prawdziwych Słowaków, którzy w swojej masie zamieszkiwali głównie tereny wiejskie. Tak więc pod względem urbanizacji i ogólnie rozumianej industrializacji miejskiej Słowacja jako kraj europejski plasowała się na samym szarym końcu Europy¹². Największe miasto słowackie Bratysława miało w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej ponad siedemdziesiąt tysięcy mieszkańców i jako taka przy dominacji Węgrów, Niemców i Żydów oraz swojej wielonarodowości i wielokulturowości, przy symbolicznej wręcz obecności Słowaków, nie spełniała roli wymarzonego centrum narodowego¹³. Ponadto istniało szereg miast, pełniących funkcje centrów regionalnych, a pod pewnymi względami

⁹ Ibidem, s. 13.

¹⁰ P. Salner, *Židia v mestainskej spoločnosti Slovenska*, w: *Mestianstvo a občianska spoločnosť na Slovensku 1900–1989*, pod red. E. Mannovej, Bratislava 1998, s. 137–138.

¹¹ J. Pasiak, *Mestianstvo a občianska spoločnosť na Slovensku v kontexte sidelného vyvoja 1900–1989*, Tamże, s. 19.

¹² Ibidem, s. 19–20.

¹³ Ibidem, s. 22–23.

także ponad regionalnych¹⁴. Pozostałe zaś pełniły znacznie skromniejszą rolę i były mniejsze, rozwijając się także słabiej, niż wymienione oraz pozostając pod przemożnymi wpływami madziaryzacyjnymi. Wracając jeszcze do składu etnicznego miast słowackich, warto zwrócić uwagę, że w wielu z nich w omawianym okresie dominowali Węgrzy do tego stopnia, że ich dominacja utrzymywała się nawet w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej¹⁵. Z kolei najbardziej żydowskim miastem w Słowacji pozostawała Dunajska Streda, gdzie wyznawców Mojżesza naliczono aż 42%. Dalej znajdowały się dwa miasta, legitymujące się udziałem Żydów w zaludnieniu w wysokości 29% – były to Bardejów i Michalovce, natomiast w Topolcanach mieszkało 25% Żydów. Struktura etniczna miast słowackich była więc bardzo niejednolita i Słowacy wcale nie byli w nich panami ani przeważającymi liczebnie. Stan zaludnienia miast słowackich miał wielki wpływ na możliwości działalności ruchu narodowego, a był to wpływ negatywny, co łatwo skonstatować wzięwszy pod uwagę ilości Węgrów w miastach słowackich. To jest także powód, dla którego Słowacy jako jedyny naród na kontynencie europejskim, nie mieli swojego centrum nawet na początku XX wieku. Ten czynnik decydował w wielkiej mierze również o stopniu rozwoju ekonomicznego kraju, rzutował na oświatę, kulturę, rozwój działalności naukowej itp. Z punktu widzenia podziałów religijnych w miastach słowackich należy wziąć pod uwagę rzymskich katolików, stanowiących większość (nawet 90% w wielu z nich, np. w Cadcy) i ewangelików. Ci drudzy zaś dominowali w skali ponad 80% zaludnienia w Myjawie, Liptowskim Mikulaszu, Modrej i innych¹⁶.

Ten aspekt miał także wpływ, ale w stopniu daleko mniejszym od strony narodowościowej na proces kształtowania się słowackiej świadomości narodowej i na problem kształtowania się narodowej inteligencji. Był to proces trudny, ponieważ narybku na przyszłych inteligentów słowackich w zasiedlonych wielką liczbą obcych miastach nie było zbyt wiele i trzeba było sięgać do wsi, a ta znowu stała na niskim szczeblu oświaty. Ta kwestia zaś była niezmiernie ważna i nawet pilna, gdyż decydowała o możliwości pełnej egzystencji narodu słowackiego w znaczeniu politycznym¹⁷.

Starania o wzmocnienie sił narodowych mimo trudnych i skomplikowanych warunków były stale i systematycznie podejmowane i zawsze tam, gdzie istniały możliwości „przebicia się” brano je pod uwagę z zamiarem wykorzystania. Tak było w Rożomberku, mieście niewielkim na Liptowie, ale charakterystycznym przewagą ludności słowackiej. Działacze słowackiego ruchu narodowego stwierdzili, że może ono stać się bastionem politycznym i ekonomicznym

¹⁴ V. Krivy, *Styridsadevat miest: zmena a kontinuita*, Tamże, s. 33.

¹⁵ Ibidem, s. 33–34.

¹⁶ Ibidem, s. 34.

¹⁷ P. Zajac, *Slovensky intelektual 20. Storocia (pripadova studia)*, Tamże, s. 78.

Słowaków. Szanse na pełnienie takiej roli Rozomberok posiadał, gdyż jego ekonomiczny potencjał tworzyły wielkie zakłady przemysłowe, w tym zakłady tekstylne, papiernicze i inne. Działy tam rodziny słowackie, które osiągnęły pewien stopień dobrobytu i posiadały kapitał. Zaliczyć do nich można m.in. rodzinę Makowickich, która wraz z innymi rozpoczęła zabiegi o polityczne opanowanie miasta. Zabiegi te rozpoczęła kampania o przejęcie miejskiej fary przez księdza Andrzeja Hlinkę, co się ostatecznie udało w 1905 roku¹⁸.

Rodzina Makowickich z Rožomberka należała do niezbyt licznej grupy tych, które stać było nałożenie swoich środków finansowych na cele społeczne, to jest na finansowe wspieranie wybranej opcji politycznej i działalności kulturalno-oświatowej oraz życia narodowego. Jak wspominał polski działacz polityczny, dwukrotny minister kultury Rzeczypospolitej Polskiej, profesor Stanisław Grabski, lekarz Duszan Makowicki należał do wąskiego kręgu uświadomionej grupy intelektualistów słowackich, oscylujących pomiędzy czechosłowakizmem Tomáša G. Masaryka a rosyjskim panslawizmem¹⁹. Na przełomie XIX i XX wieku obserwuje się gdzieś występujące zjawisko osiągania przez niektóre nieliczne grupy mieszczaństwa słowackiego relatywnie niezłego poziomu życia, wzrostu zainteresowań kulturalnych i oczywiście, wraz z podwyższaniem się stopnia zamożności, także tworzenia się grup wspierających społeczeństwo²⁰. Mimo powolnego rozwoju ekonomicznego i ciągle słabego, nielicznego i nieporównanie biedniejszego od innych krajów europejskich mieszczaństwa słowackiego, jego niewielkie kręgi już w końcu XIX wieku zyskiwały coraz większą świadomość narodową²¹. Tak więc stopniowo tworzył się specyficzny styl życia narodowego, co miało wpływ na umacnianie się po jakimś czasie w ośrodkach miejskich także ruchu patriotycznego²². Spowodowało to, także na bazie dawnej tradycji, osiągnięcie przez jeden z elementów, jakim było słowackie hafciarstwo najwyższego światowego poziomu oraz zainteresowania nim na całym świecie. Słowackie hafciarstwo stało się atrakcyjne dla wielu krajów Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, ale na światowych wystawach haftu z wiadomych powodów było zawsze prezentowane jako hafciarstwo węgierskie, za które też corocznie pewne sumy wpływały do kasy skarbu w Budapeszcie²³.

¹⁸ R. Holec, *Kultura bywania mieszczaństwa na Slovensku pred prvou svetovou vojnu*, Tamże, s. 177.

¹⁹ A. Giza, *Stanisław Grabski na Slovensku roku 1895*, „Historická Revue. Casopis o dejinách spoločnosti”, Bratislava 1999, nr 4, s. 13.

²⁰ R. Holec, op. cit., s. 178.

²¹ M. M. Zuberova, *Odevná kultura mieszczaństwa na Slovensku 1900–1918, Merstianstvo a občianska spoločnosť na Slovensku 1900–1989*, Bratislava 1998, s. 192.

²² Ibidem, s. 193 i n.

²³ A. Falisova, *Zdravotno-socialne v rodinách na Slovensku*, Tamże, s. 211.

Pewnym problemem była kwestia dużej relatywnie liczby osób nie uczących się i pozostających w analfabetyzmie, co obniżało poczucie narodowe i ułatwiało Węgrom ich asymilację²⁴. Pod tym względem również alkoholizm, zwłaszcza na wsiach odciskał się niezwykle niekorzystnie²⁵. W omawianym okresie wieś słowacka egzystowała na niskim poziomie życia, co wpływało na niskie zainteresowanie jej ludności kwestiami politycznymi²⁶. Wieś słowacką wiele niekorzystnych zjawisk odsuwało na dalszy plan w ruchu narodowym²⁷. Dlatego przewodnią rolą w działalności politycznej, w ruchu narodowym, oświatowym i kulturalnym przypadają miastom²⁸. W kolejnych dziesięcioleciach nie następowały zmiany na lepsze²⁹. Wieś słowacka egzystowała w ciężkiej sytuacji materialnej, wyrażającej się zarówno nieodpowiednimi warunkami mieszkalnymi, małą zasobnością rodzin i gospodarstw, brakiem pieniędzy niekiedy na podstawowe potrzeby, niskim stanem zdrowotności, a nawet słabym odżywianiem, co miało istotny związek z innymi uciążliwościami, zwłaszcza z zachorowalnością. W wielu całych rejonach, jak chociażby w Kysucach i na Orawie w okresie przełomu XIX i XX wieku, a nawet i później podstawowymi artykułami spożywczymi pozostawały ziemniaki i kapusta. Placki owsiane często zastępowały chleb, mięso spożywano tylko w niedziele. W rodzinach robotniczych jajka, mleko i masło konsumowano rzadko³⁰.

W takich warunkach wieś słowacka nie robiła najlepszego wrażenia na przebywających w Słowacji i jak wynika z częściowych przytoczonych tu danych, do czego dodać należy niski stopień oświaty i stosunkowo wysoki odsetek analfabetyzmu, nie mogła być rezerwuarem przyszłych uświadomionych narodowo bojowników o tożsamość i samodzielność kraju. Jednakże mimo tej mizერიi, wielu przebywających wtedy w Słowacji ludzi innej narodowości zauważało właśnie w tamtejszej wsi tzw. zdrowy duch i i prognozowało jej większą rolę w przyszłości. Przykładem może być wspomniany już Stanisław Grabski, którego swoista prostota wsi słowackiej i surowość życia jej mieszkańców urzekają. Wybierając się do Słowacji zapragnął zamieszkać wśród prostych górali karpaccich i tam właśnie „uczył się Słowacji”³¹. Miał do mieszkańców wsi słowackiej stosunek ze wszech miar pozytywny, chociaż jak zauważał, żyli oni nadzwyczaj biednie. Za-

²⁴ A. Stefanek, *Zaklady sociografie Slovenska. Slovenska vlastiveda*. III. Bratislava 1945, s. 202–203.

²⁵ A. Falisova, op. cit., s. 210.

²⁶ Ibidem, s. 214–215.

²⁷ *Encyklopedia Slovenska*, t. I, Bratislava 1977, s. 41.

²⁸ A. J. Chura, *Slovensko bez dorastu?*, t. II, Bratislava 1936, s. 152.

²⁹ Ibidem, s. 153.

³⁰ A. Falisova, op. cit., s. 214.

³¹ A. Giza, *Stanisław Grabski...* op. cit., s. 12–13.

uważając tę biedę konstatował: „Ale w połowie dziewięćdziesiątych lat wsie słowackie z wyjątkiem paru ośrodków były biedniejsze od polskich i stały na niższym, niż nasze cywilizacyjnym poziomie. We wsi Kunfalwa, najbliżej lasu, w którym mieszkałem, były tylko kurne chaty, bez pieców, jeno z ułożonymi z kamieni otwartymi paleniskami i otworem w strzesze, przez który ścielący się po całej izbie dym powoli wychodził. Jedyne w tej wsi komin był w żydowskiej karczynie”³².

Obserwując zarówno warunki życia na wsi słowackiej oraz możliwości rozwoju oświaty, co miało przecież decydujące znaczenie dla przyszłej emancypacji narodowej Słowaków, Grabski stwierdzał, że na terenach wiejskich prawie nie ma szkół. Pisał: „Nie było w niej jednak, również jak i w Kunfalwie szkoły. Znajdowała się ona dopiero w trzeciej wsi, Końskiej i był w niej jeden tylko nauczyciel. W tych warunkach powszechne nauczanie było zupełną fikcją. Młoda ludność męska ze wszystkich tamtejszych wsi szła licznie co wiosny do robót polnych na dolinę węgierską i wracała do swych domów dopiero pod zimę. Własne gospodarstwa nie wystarczały na wyżywienie rodziny nie tyle wskutek złych warunków przyrodniczych słowackiego Podkarpacia, co z powodu niedostatecznej podówczas techniki rolniczej. Nieszczerólna ona była na folwarcznych kolkacyjnej szlachty, a u włościan była przeraźliwie zacofana... Ale Słowacja traktowana była jako rezerwuare taniej siły roboczej dla latyfundiów madziarskich magnatów i dla nowo powstających fabryk, organizowanych przeważnie przy pomocy niemieckich kapitałów przez żydowskich przedsiębiorców”³³.

Grabski w swoich „Pamiętnikach” przedstawił między innymi opisami i refleksjami na temat Słowacji bliżej wieś słowacką i chłopstwo, a z tych jego uwag można wyciągnąć istotne dla tematu wnioski. Pisał też, że „Polityka buda-peszteńska utrzymywała Słowację w prymitywizmie gospodarczym, tak jak to czynił Wiedeń przed 1866 roku w Galicji... Słowacka naprawdę była tylko wieś: masa chłopska, księża i drobne ziemiaństwo, tzw. statkari, właściciele 100–300-morgowych folwarczów, często mających więcej górskiego, mało dostępnego do należytej eksploatacji lasu, niż roli ornej. Wielka własność ziemiska, licząca wzwym 1000 morgów, była tylko madziarska... Nic dziwnego, że wobec tego życie kulturalno-gospodarcze ówczesnej Słowacji było bardzo prymitywne. Madziarzy i madziaroni nie dbali o lud słowacki. A poczuwającej się do narodowej z nim łączności inteligencji było za mało, by mogła ona rozwinąć taką chociażby pracę dla cywilizacyjnego postępu mas wiejskich, jaką prowadziły nasze Towarzystwa Szkoły Ludowej, Macierzy Szkolnej, Kółek Rolniczych, Banków Ludowych itp...”³⁴

³² S. Grabski, *Pamiętniki*, t. I., Warszawa 1989, s. 114.

³³ Ibidem, s. 114–115.

³⁴ Ibidem, s. 115–116.

W swoich wzmiankach o wsi słowackiej Grabski akcentował funkcjonowanie tam rozmaitych starych zwyczajów i procedur, jak np. instytucje domokrażców, „drutujących garnki”, utrzymujących się we wsiach górskich oparte na autorytecie gazdy patriarchalnych stosunkach. Zaznaczał też, że „wśród Słowaków dziewięćdziesiątych lat, nie tylko w warstwach ludowych, lecz i wśród duchowieństwa, nauczycielstwa, drobnego ziemiaństwa, mieszczaństwa – z górą 90% uważało się za Węgrów, nie odróżniając przynależności narodowej od państwowej”³⁵.

Natomiast typowa słowacka rodzina z dworki według opisu Grabskiego prezentowała się następująco: „Mająteczek ich był nieduży. W dworku były trzy pokoje. W jednym z nich mieścił się urząd pocztowy, który prowadziła pani Otlikowa, by w ten sposób przysporzyć domowi nieco dochodu. Gdy były pilniejsze roboty w polu, Otlík sam pracował wspólnie z robotnikami i robotnicami. A wtedy pani Otlikowa sama gotowała obiad, by służąca również mogła żuć i podawać snopki przy ich zwóźce. Pomimo to nie tylko okoliczni włościanie, ale i sąsiedni statkari tytułowali ją zawsze po słowacku „wielmożna pani”...³⁶

Z powyższego można wnioskować, że na ziemiach słowackich warstwy mieszczańskie, rodzime ziemiaństwo oraz inteligencja były niezmiernie słabe. Dominujące pozycje ekonomiczne i społeczno-polityczne zajmowała obca etnicznie burżuazja węgierska i niemiecka oraz własność ziemska znajdująca się w rękach przedstawicieli tych dwóch narodów. Zwłaszcza słabość inteligencji, a ściślej jest niski stan liczebny i hołdowanie większości spośród jej składu węgierskości, były niezwykle dotkliwe dla spraw narodowych. Niezależnie od wszystkich czynników załamanie się szczupłego grona inteligentów słowackich związanych z ruchem narodowym spowodowało prawie całkowity jego zanik po Wiosnie Ludów. Sytuacja ruchu narodowego w latach pięćdziesiątych nie wróżyła niczego optymistycznego na najbliższą przyszłość. Jednakże na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku na Węgrzech doszło do liberalizacji życia politycznego i społecznego, co wywarło wpływ na ożywienie się Słowacji. Nadzieje na pozytywne zmiany wśród Słowaków pojawiły się po wystąpieniach węgierskich liberałów. Niektórzy z nich, jak F. Deak i L. Teleki podnosili sprawę konieczności sprawiedliwego uregulowania problematyki narodowej w ramach Korony św. Stefana pod warunkiem, że niemadziarskie narodowości Węgieł poprą ich liberalny program. W momencie, kiedy to poparcie nie-Madziarów zdawało się być liberałom niezbędne, obiecywali zagwarantowanie praw obywatelskich i językowych oraz nadanie samorządu terytorialnego. Pewna grupa słowackich działaczy narodowych uwierzyła tym propozycjom węgierskim. Z tego względu Jan Mally-Dusarov, J. Bobula i Jan Palarik zaczęli używać terminu „nasza

³⁵ Ibidem, s. 119.

³⁶ Ibidem, s. 122.

droga ojczyzna węgierska” i mówić o konieczności bratania się z Węgry. Propagując zgodę słowacko-węgierską działacze ci zaczęli zabiegać o pozyskanie poparcia, pomocy i sympatii szlachty węgierskiej pochodzenia słowackiego. W taki oto sposób pod wpływem ponownego impulsu z Węgry, podobnie jak w okresie Wiosny Ludów w Słowacji ukształtował się nowy kierunek, gotowy mimo zaszczytów sprzed kilkunastu lat współpracować z Madziarami. Na przełomie 1860/1861 r. ukształtowała się w Słowacji tzw. Nowa Szkoła.³⁷

Przywódcy Nowej Szkoły głównego wroga dążeń narodowych Słowaków i innych narodowości upatrywali w Wiedniu, a podstawowego sojusznika w węgierskim liberalizmie. Ale oprócz Nowej Szkoły funkcjonowała tzw. Stara Szkoła, grupująca bojowników o prawa narodowe Słowacji z lat wielkich nadziei, czyli 1848–1849. Grupowała ona starych działaczy nastawionych odwrotnie, bo wrogo do Węgrów i przyjaźnie do Wiednia. J.M. Hurban, S. Daxner, V. Pauliny-Toth i Jan Francisci nie rozstali się z myślą o wygrywaniu konfliktów austriacko-węgierskich i zabezpieczenie słowackich postulatów narodowych z pomocą władz wiedeńskich. Stara Szkoła wydająca „Pestbudinske vedomosti” próbowała szczęścia w zbliżającej się kampanii wyborczej do sejmu węgierskiego. Jednakże kampania ta, prowadzona także przy pomocy wspomnianego pisma zakończyła się totalnym niepowodzeniem, gdyż Słowacy nie zdobyli ani jednego mandatu. Wobec takiej klęski i braku nadziei na efekty podobnego działania przywódcy ci doszli do wniosku o potrzebie poszukiwania nowych sposobów walki o słowackie prawa narodowe³⁸.

W takich okolicznościach w dniach 6–7 czerwca 1861 roku w Martinie odbywało się wielkie zgromadzenie ludowe, składające się z reprezentantów obu nurtów ruchu narodowego, które obradowało nad przyjęciem memorandum narodu słowackiego. Udział w obradach brali przedstawiciele inteligencji, szlachty słowackiego pochodzenia, rzemieślników i chłopstwa. Przedyskutowane i wspólnie uzgodnione na rzeczonym zgromadzeniu memorandum proklamowało, że Słowacy, podobnie jak Węgrzy są odrębnym narodem i mają prawa do takich samych uprawnień, jakimi cieszą się Madziarzy. W tekście memorandum Słowacy domagali się ustawowego potwierdzenia ich odrębności narodowej, zniesienia ustaw madziaryzacyjnych, a nawet ścigania i karanie winnych dyskryminacji narodu słowackiego. Głównym punktem treści omawianego dokumentu było żądanie wyodrębnienia etnicznego terytorium słowackiego, na obszarze którego językiem urzędowym miał być słowacki³⁹.

Kwestia używalności języka słowackiego jako urzędowego środka porozumiewania się w słowackiej części państwie, chociaż zasadnicza, nie została tak

³⁷ R. Heck, M. Orzechowski, op. cit., s. 241–242.

³⁸ Ibidem, s. 242.

³⁹ *Chvala slovinciny. Dokumenty, svedectva a vyznania*, Bratislava 1998, s. 118.

jednoznacznie i łatwo uchwalona, bowiem sprzeciwiali się temu eksperenci Nowej Szkoły, obawiający się o powstanie podejrzeń wśród Węgrów o zamiar ataku na integralność terytorialną Korony Węgierskiej. Udało się jednak doprowadzić do kompromisu, w wyniku którego odrzucono pierwotne sformułowanie Daxnera, mówiące o „dystrykcie słowackim” i przyjęto określenie „Górnowęgierskie Okolie (okolice) słowackie”. Był to postulat daleko idący i niezależnie od tego jakich określeń użyto w sposobie jego wyartykułowania, to samo jego postawienie należy uznać za krok idący bardzo daleko w porównaniu do wszystkich poprzednio uchwalanych i przedkładanych tego typu dokumentów. Gdyby ten postulat miał szanse realizacji, wówczas powstały by okoliczności sprzyjające prawdziwie swobodnemu rozwojowi życia narodowego Słowaków. Wówczas powstały by warunki dla wypierania języka węgierskiego z administracji, sądownictwa, szkół wszelkich szczebli i kościołów wszelkich wyznań. Otwarto by w ten sposób drogę do renacjonalizacji części szlachty, inteligencji i mieszczaństwa, które znajdowały się jeszcze na rozstaju między węgierszczyzną, a słowackością, ale w istniejącej rzeczywistości były skazane na zwęgierszczenie. Nie trzeba rozwodzić się nad tym, jak wielkie znaczenie miałyby to dla stanu narodowego Słowaków. Z kolei wyodrębnienie słowackiego terytorium etnicznego w ramach węgierskiej części państwa węgierskiego niosło za sobą niejako automatyczne ograniczenie znaczenia węgierskiej burżuazji, szlachty i arystokracji oraz podcięcie rangi biurokracji madziarskiej. W omawianym dokumencie przedstawiciele narodu słowackiego domagali się także sprawiedliwego przedstawicielstwa w sejmie, słowackich referentów w urzędach centralnych oraz odrębnego słowackiego sądownictwa⁴⁰.

Reprezentanci obu kierunków słowackiego ruchu narodowego żądali finansowania z budżetu państwa węgierskiego słowackich instytucji i organizacji kulturalno-oświatowych, a także utworzenia Słowackiej Akademii Prawniczej. Natomiast na Uniwersytecie w Budapeszcie funkcjonować powinny w myśl memorandum katedra języka słowackiego i literatury słowackiej. Żądano też powołania ogólnosłowackiej organizacji naukowej, literackiej i kulturalno-oświatowej – Macierzy Słowackiej⁴¹.

Żądania, zawarte w memorandum sięgały daleko, a spełnienie nawet ich skromnej części przez władze węgierskie dawałyby Słowakom, jak nigdy, bardzo dużo i stawiałyby w zupełnie innej pozycji ruch narodowy i kwestię narodową. Jednakże marzenia, mrzonki i złudzenia Słowaków, to jedna, a decyzje węgierskie to zupełnie inna sprawa. Były one od siebie i tym razem dostatecznie odległe. Po uchwaleniu memorandum zostało ono przekazane delegacji, na czele której

⁴⁰ Ibidem, s. 118–119.

⁴¹ Zob. J. Chovanec, P. Mozolik, *Historicke a statopravne korene samostatnosti Slovenskej republiky*, Bratislava 1994.

stanął J. Francisci. On to 27 czerwca zawiózł memorandum do stolicy węgierskiej.

Został przyjęty przez wicemarszałka sejmu węgierskiego K. Tiszę w prywatnym mieszkaniu i z fajką w ręku, co nie nadawało całej misji poważnego charakteru. Ale już przed przyjazdem delegacji słowackiej z tekstem memorandum, odbyła się gorączkowa kampania węgierskich nacjonalistów i zmadziaryzowanych, całkowicie lojalnych wobec Węgier Słowaków, tzw. madziaronów. Do sejmu wcześniej napłynęło wiele sfabrykowanych przez urzędników administracji węgierskiej i rozmaitych odstępców od narodu słowackiego adresów i protestów. W czasie pobytu delegacji do sejmu wpływały nadal rozmaite sfingowane protesty, w których prosty lud słowacki rzekomo występował przeciwko memorandum i nie solidaryzował się z linią autorów dokumentu. Co gorsza, przeciwko memorandum wystąpił w prasie węgierskiej J. Palarik, co wywołało ogromne wzburzenie i rozgoryczenie przywódców słowackiego ruchu narodowego. Prasa i politycy węgierscy zaczęli powszechnie oskarżać autorów memorandum o zdradę i zarzucać im, że dążą do zagrożenia integralności państwa węgierskiego. Rozpętana kampania wskazywała na niemożliwość dojścia do jakiegokolwiek załatwienia sprawy postulatów słowackich drogą parlamentarną. W tej sytuacji węgierscy liberałowie pozostali „czyści” w całej tej zawierusze, jaka się rozpełtała i wobec „pomocy”, jaką otrzymali ze strony wrogów słowackiego ruchu narodowego i renegatów słowackich mogli nadal podtrzymywać i głosić swoje postępowe i demokratyczne hasła. Natomiast okazało się co innego, a mianowicie to, że rząd i sejm w Peszcie wcale nie muszą oficjalnie zajmować negatywnego stanowiska wobec jakichkolwiek dezyderatów słowackich, ba, mogą je nawet pozornie akceptować, mając ten luksus i pewność, że z ewentualnej trudnej sytuacji wybawią ich określone siły społeczne na Słowacji. Stało się jasne, że przeciwnikami narodowców słowackich nie jest rząd w reszcie, chociaż także negatywnie nastawiony do zmian statusu Słowacji i Słowaków, a nade wszystko madziaroni słowaccy i związane z nimi pewne grupy społeczeństwa. Sejm węgierski nawet nie zareagował na przedstawiony mu, przecież ważny dokument, co świadczyło o zupełnym zlekceważeniu i całej sprawy i delegacji i Słowaków w ogóle. Sejm ten został wkrótce, tzn. 22 sierpnia 1861 roku rozpuszczony przez cesarza. Przyczyną tego kroku był nawrót parlamentu węgierskiego do atmosfery z lat Wiosny Ludów i stawianie cesarzowi Franciszkowi Józefowi I wielu nader śmiałych żądań, w tym suwerenności Węgier⁴².

Koncepcja polityczna Nowej Szkoły nie zdała egzaminu, tak jak i odnowienie rachub na możliwość polubownego znalezienia modus vivendi z Węgrami. W tej sytuacji bliższa rzeczywistości zdawała się znajdować, mimo wszystko, grupa polityków, skupiona w tzw. Starej Szkole. Jej przewadze towarzyszył na-

⁴² D. Skvarna, J. Bartl, V. Cicaj, M. Kohutova, R. Letz, V. Seges, op. cit., s. 109.

wrót nadziei na rozwiązanie spraw słowackich w Wiedniu. Stąd koncepcja udania się kolejnej delegacji do Wiednia i przedłożenia Franciszkowi Józefowi I pisemnych próśb narodu słowackiego. 12 grudnia 1861 roku inna delegacja pod przewodnictwem biskupa Stefana Moyzesa przekazała nieco zmienioną wersję memorandum, jak tzw. Prosbopis Slovakov na ręce cesarza. Prosili w nim Słowacy o utworzenie odrębnej, autonomicznej słowackiej jednostki terytorialno-administracyjnej w ramach państwa. Jednostka ta miała funkcjonować pod odrębną władzą w postaci Zgromadzenia Krajowego w Bańskiej Bystrzycy i odrębnego organu wykonawczego w postaci Stałego Komitetu Zgromadzenia Krajowego. Organy te trzeba by było oczywiście, w przypadku zgody cesarza na spełnienie tych postulatów, od razu powołać. Cesarz Franciszek Józef I nie zareagował na złożony mu dokument i przekazał go węgierskiej Radzie Namiestniczej⁴³. Węgierska Rada Namiestnicza po otrzymaniu natychmiast go odrzuciła w całości, ale zgodziła się na realizację niektórych jego punktów. Tak więc memorandum odniosło swój częściowy sukces, gdyż Węgrzy zezwolili na wprowadzenie języka słowackiego jako wykładowego do szkół średnich i obiecali dopuszczać Słowaków do stanowisk państwowych, co zaraz wprowadzono w życie. Jednakże przed wyborami do sejmiku węgierskiego w 1865 roku wszystkich niedawno powołanych na urzędy Słowaków usunięto, mianując na ich miejsce Węgrów lub madziaronów. Ale wracając do roku 1861, to władze madziarskie zezwoliły także na powołanie w październiku 1862 roku Macierzy Słowackiej. Ta niezwykle ważna dla słowackiego życia narodowego organizacja zaczęła funkcjonować przynosząc ogromne korzyści narodowi, a zwłaszcza inteligencji. Czołową rolę w Macierzy Słowackiej (*Matica Slovenska*) odgrywali Jan Francisci, biskup Stefan Moyses i Karol Kuzmany, a potem S. B. Zoch, M. Godra, J.L.Holuby, G.K. Zechenter i inni. Już na samym początku swojej działalności Macierz Słowacka zabrała się do wydawania najbardziej potrzebnych do kształcenia w duchu narodowym dzieł i podręczników. W Martinie ustanowiono wydawnictwo, w którym już w roku 1862 ukazała się nowa gramatyka języka słowackiego autorstwa J.Viktorina.⁴⁴ W latach następnych ukazywały się kolejno ważne dla oświaty i życia narodowego pozycje. Forsując swój narodowy program oświatowy, Macierz Słowacka, chociaż działająca legalnie nieraz wchodziła w konflikty z władzami madziarskimi, a jej czołowi działacze i przywódcy mieli z nimi niemal na bieżąco do czynienia. Przykładem może być J.M. Hurban, który wyraziwszy krytykę wprowadzonego w 1867 roku dualizmu austriacko-węgierskiego został zamknięty w więzieniu na pół roku. Macierz Słowacką Węgrzy w 1861 roku zaakceptowali, ale w latach następnych czynili wszystko, aby ją zlikwidować. Stąd się brały różne prowokacje, nieuzasadnione pomówienia i oskarżenia, aresztowania jej liderów, nakładanie grzy-

⁴³ R. Heck, M. Orzechowski, op. cit., s. 243.

⁴⁴ *Chvala slovinciny...* op. cit., s. 120–121.

wien itp. W roku 1875 podjęto próbę jej zupełnego zlikwidowania. Rząd Kolomana Tiszy wychodził z założenia, że „narodu słowackiego nie ma”⁴⁵.

W 1861 r. Węgrzy zgodzili się jeszcze na zorganizowanie trzech prywatnych gimnazjów słowackich oraz seminarium nauczycielskiego. W ślad za tymi decyzjami, idąc jakby za ciosem, Słowacy przystąpili do korzystania z danej szansy. 16 września 1862 roku w Revucej A.H. Skultety otworzył gimnazjum ewangelickie, przemawiając na inauguracji w duchu patriotycznym i nawiązując do Ludovita Stura, Hodży i Hurbana⁴⁶.

Zgoda na niektóre postulaty słowackie wcale nie oznaczała zmiany kursu węgierskiego i mimo jej udzielenia, urzędnicy węgierscy na prowincji utrudniali wszelkimi dostępnymi sobie sposobami życie narodowe Słowaków. Nacisk węgierski był nadal wielki i powodował określone reakcje słowackie (jak np. na Spiszu, gdzie 2 stycznia 1863 roku 42 mieszkańców złożyło petycję protestacyjną do cesarza Franciszka Józefa I z powodu nacisku madziaryzacyjnego, żądając wprowadzenia języka słowackiego w urzędach w urzędach żupańskich). Słowacy wychodzili z założenia, że ich postulat winien być pozytywnie rozpatrzony, przynajmniej ze względu na fakt, że stanowili oni na terenie żupy spiskiej zdecydowaną większość ludności. Według danych z 1846 roku na jej terenie zamieszkiwało 98 951 Słowaków, stanowiących 51,7%, zaś za nimi na drugiej pozycji plasowali się Niemcy w liczbie 63 833, czyli 33,3% i na trzecim miejscu Rusini w liczbie 26 196, czyli 13,7%. Węgrzy panujący na tej ziemi byli obliczani na zaledwie 500 osób, co stanowiło 0,3%. Natomiast w roku 1869 roku na terenie żupy spiskiej zamieszkiwało 80 380 Słowaków, stanowiących 55,45%; Niemców było 40 087, czyli 27,6%, Rusinów 24 125 (16,7%), a liczba Węgrów uległa nawet zmniejszeniu do 391 osób (0,3%). Dopiero wskutek nasilonej madziaryzacji w roku 1890 relacje pomiędzy poszczególnymi narodami zamieszkującymi Spisz uległy zmianie. Stan zaludnienia tej krainy przedstawiał się wtedy następująco: Słowaków: 93 214, co równało się 57%, Niemców 44 958, co odpowiadało liczbie 27,6%, Rusinów 17 518, tzn. 10,8% i Węgrów 4 999, tzn. 1,6%⁴⁷. Udział ludności węgierskiej w tej żupie jakby uległ zwiększeniu, co wynikać mogło z zafałszowań spisu, albo też pewną część Rusinów i Słowaków zapisano jako Węgrów. Oczywiście na Spiszu zamieszkiwała także ludność polska, której Węgrzy w spisach ludności nie wykazywali wcale, zapisując Polaków najczęściej właśnie jako Węgrów. Nagminnie zmieniali oni na terenie całej Słowacji, o czym będzie jeszcze

⁴⁵ Zob. R. Krajcovič, *Pri pramenoch slovinciny*, Bratislava 1978.

⁴⁶ Ibidem; zob. też J. Reznik, *Kto za pravdu hori*, Bratislava 1990, s. 43.

⁴⁷ M. Danilak, *Narodnostne a naboženske pomery na severovýchodnom Slovensku v 2. polovici 19. storocia*, w: *Spis v kontinuite casu*, pod red. P. Svorca, Presov–Bratislava–Wien 1995, s. 98.

mowa, zwłaszcza na Spiszu, Orawie oraz w okolicach Trenczyna polskie nazwy i nazwiska, a nawet imiona. To samo robili w odniesieniu do mało świadomych grup ludności słowackiej, nie mówiąc już o Rusinach. Natomiast podział mieszkańców żupy spiskiej według deklarowanego wyznania religijnego też rzuca pewne światło na skład etniczny i daje możliwość wyciągnięcia wniosków o pozycjach zarówno Słowaków, jak i Węgrów na tym terenie. Otóż w roku 1880 na omawianym terytorium zamieszkiwało 110 802 rzymskich katolików, co dawało 64,1%. Byli to najczęściej Słowacy, pewne grupy Węgrów i może nieliczni Polacy. Grekokatolików naliczono 22 502 osób, czyli 13,0%, a byli oni, jak wiadomo Rusinami. Spis wykazywał także 33 090 ewangelików (19,1%), a byli oni Węgrami i częściowo Słowakami. Resztą stanowili przedstawiciele wyznania mojżeszowego – 5 935 osób, czyli 3,4% i inni w liczbie 552 ludzi, stanowiących 0,4%⁴⁸.

Mimo znikomej liczby ludności węgierskiej na Spiszu usilnie prowadzono madziaryzację, co uwidaczniały poczynania władz administracyjnych. Te chociaż urzędowały w kraju pozbawionym prawie Węgrów, czyniły to, mimo petycji słowackich tylko po węgiersku. Natomiast władze szkolne tak kierowały procesem nauczania i naborem, aby także wszystko odbywało się po węgiersku. Na przykład w Spiskiej Nowej Wsi otwarto w 1871 roku męskie seminarium nauczycielskie, w którym uczono w większości chłopców pochodzących z niemieckich bogatych rodzin, na drugim miejscu pod względem liczebności znajdowali się młodzi Słowacy i dopiero na trzecim nieliczni Węgrzy, a mimo to nauczanie odbywało się tylko po węgiersku.⁴⁹

Mimo niekorzystnych warunków na Spiszu bardzo owocnie działała Macierz Słowacka. Założono tam w 1864 roku niedzielną szkołę słowacką, w 1867 r. towarzystwo czytelnicze, chór słowacki i inne. Na uwagę zasługuje szczególnie działalność nauczyciela Juraja Soltesa, który obok licznych i owocnych form swojej działalności na niwie oświatowej, tak pedagogicznej, jak i organizatorskiej pisał liczne artykuły do pism narodowych, jak „Obzor” i „Narodne Noviny”⁵⁰. Ze Spiszem wiązać należy także początek Słowackiego Towarzystwa Muzealnego (Muzealna slovenska spolocnost), gdyż jednym z jej członków-założycieli był ksiądz z Hnilci Stefan Misik. Organizacja ta została założona w 1893 roku, a działalność swoją na polu narodowym rozpoczęła w 1895 roku. Główną formą jej działalności było zbieranie wśród ludu i gromadzenie wszelkich materiałów i przedmiotów, mających związek z historią słowacką oraz z kulturą i tradycjami narodu⁵¹.

⁴⁸ R. Istok, Z. Lesniakova, *Narodnostna a konfesionalna struktura obyvateľstva sidel spiskej župy v roku 1880*, Tamże, s. 108.

⁴⁹ D. Vasilova, *System ucitelskeho vzdelavania na Spisi v 19. storočí*, Tamże, s. 114.

⁵⁰ L. Frankova, *Narodny vyvin na Spisi v 19. Storočí. (K niektorým osobnostiam)*, Tamże, s. 121.

⁵¹ M. Otcenas, *Stefan Misik a Spis*, Tamże, s. 127.

Ks. Misik jako przewodniczący po śmierci Andrzeja Kmeta Towarzystwa Muzealnego od 1896 roku dokonał wiele w zakresie zbierania pamiątek przeszłości słowackiej na Spiszu. Zgromadzone tą drogą eksponaty w postaci starych rękopisów, starodruków, elementów uzbrojenia, starych monet itp. okazywały się dla pragnącego szukać swoich korzeni narodu słowackiego wprost bezcenne. Gromadzono je w powstających od nowa muzeach, np. w Martinie i innych. Materiały te służyły za podstawę do przeprowadzania wykładów, prelekcji i rozmaitych pogadanek w różnych środowiskach słowackich na tematy związane ze słowacką tożsamością narodową. Były wykorzystywane do rozlicznych wystaw oraz w publikacjach różnego typu⁵².

Podobną działalność do księdza Misika prowadził inny ksiądz słowacki Franciszek Vitazoslav Sasinek, działacz narodowy, piewca języka słowackiego, wygłaszający kazania po słowacku. Po długiej drodze w okresie młodzieńczym, kiedy uczył się w różnych szkołach zarówno na terenie Węgier, jak i na ziemiach słowackich, ks. Sasinek został skierowany do pracy duszpasterskiej w diecezji bańskobystrzyckiej oraz zaczął wykłady w gimnazjum w Bańskiej Bystrzycy⁵³. Sasinek działał w Macierzy Słowackiej, pisywał do „Pestbudinskych vedomosti”, gdzie m.in. po śmierci prezesa Macierzy biskupa Moysesza zamieścił jego nekrolog. Wkrótce został radcą w Macierzy, co spowodowało konieczność jego przeprowadzki do Martina, gdzie został honorowym obywatelem miasta. Wykładał historię, zbierał pamiątki historyczne i książki, które przekazywał dla Macierzy Słowackiej, działał w Słowackim Towarzystwie Muzealnym, a 18 lutego 1875 roku został wybrany do specjalnego komitetu ochrony archeologicznych i historycznych pamiątek w państwie węgierskim. Budził ducha narodowego szczególnie wygłaszającymi po słowacku kazania. Wygłosił tych kazań wiele i w wielu miastach oraz parafiach⁵⁴.

Takich ludzi ówczesna Słowacja miała więcej i do nich zaliczyć można także lekarza dr Ludovita Markuszowskiego. Kiedy jego starania o otrzymanie stanowiska profesora higieny na Uniwersytecie w Peszcie zawiodły, Markuszowski zajął się opracowywaniem raportów o stanie zdrowia i higieny w Królestwie Węgierskim. W roku 1863 węgierska akademia nauk wybrała Markuszowskiego na członka-korespondenta, a w 1888 roku obdarowała go godnością członka honorowego. Otrzymał wiele nagród, wyróżnień i odznaczeń, a oprócz tego wiele zrobił dla stanu zdrowia i higieny w Słowacji⁵⁵.

Słowacki ruch narodowy mimo przeszkód ze strony madziarskiej czynił postępy. Jednym z wydarzeń historycznym, które na pewien czas przykuło jego uwa-

⁵² Ibidem, s. 128.

⁵³ M. Otcenas, *Frantisek Vitazoslav Sasinek. (Prispievok jeho životu a dielu)*, Kosice 1995, s. 28.

⁵⁴ Ibidem, s. 29.

⁵⁵ P. Svorc, *Lekar, objavitel a humanista MUDr. Ludovit Markusovsky*, w: *MUDr. Ludovit Markusovsky a jeho doba*, pod red. P. Svorca, Presov–Bratislava –Wien 1993, s. 26.

gę było polskie powstanie styczniowe 1863 roku. Stosunek Słowaków do powstania styczniowego był przede wszystkim funkcją stosunku do Węgrów i Węgier w ogóle, a także ilustracją poziomu rozwoju sił demokratycznych. Konserwatywno-klerykalne kierownictwo słowackiego ruchu narodowego i jego organy prasowe, jak „Slovenske casopisy” i „Pestbudinske vedomosti” zajęły wobec powstania stanowisko wrogie, widząc w nim symbol rebelii przeciwko prawowitym władzom, symbol przewrotu społecznego i rewolucyjnych metod działania. Powstanie to było w ich przekonaniu sprzeczne z nakazami solidarności słowiańskiej, ponieważ skierowało się przeciwko ostoji całej Słowiańszczyzny, w tym także Słowacji – Rosji. Uczestnicy Powstania uważali Węgrów za przyjaciół, a Słowacy tych właśnie traktowali jako wrogów wszystkich Słowian w monarchii habsburskiej. Sojusz postępowych sił Polski i Węgier przesłonił istotny sens powstania, niezrozumiały dla części demokratów słowackich. Dla kompromitowania powstania styczniowego w oczach Słowaków konserwatywni przywódcy ruchu narodowego w tym kraju wykorzystywali sympatie prowęgierskie, a także błędną politykę kierowników ruchu polskiego w sprawie ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej. Ale i tak młoda, słaba, nieliczna i pozbawiona własnych organów prasowych młoda demokracja słowacka, dawała wyraz swoim sympatiom do powstania styczniowego w poezji i powieściach kolportowanych wśród ludu. I w taki właśnie sposób powstanie styczniowe nawet w Słowacji przyczyniło się do polaryzacji ideowej i politycznej wśród inteligencji oraz do umocnienia sił demokratycznych. Demokracja słowacka okazywała powstaniu w miarę swoich sił i możliwości pomoc moralną i materialną. Polonofile słowaccy, zorganizowani w sieci komitetów lokalnych okazywali pomoc w przetrzymywaniu do Polski przebywających w Słowacji Polaków, organizowali zakup i transport broni i amunicji oraz lekarstw dla powstańców, werbowali ochotników. W sumie około stu Słowaków wraz z Czechami walczyło w szeregach powstania styczniowego. Znajdowali się w nich także Niemcy i Węgrzy słowaccy⁵⁶.

Po upadku powstania styczniowego społeczeństwo słowackie udzieliło wydatnej pomocy uciekinierom z Polski i powstańcom internowanym przez władze austriackie. W powstaniu wzorzec dla działania wśród swojego narodu widzieli głównie przedstawiciele nurtu plebejskiego, rzemieślników, wyrobników, biednych chłopów. Postępowe polonofilstwo słowackie i czeskie i jego do powstania styczniowego było istotnym elementem solidarności w walce z uciskiem i zarazem drobnym przejawem wysiłku solidarnościowego w okresie po zakończeniu wydarzeń rewolucyjnych Wiosny Ludów⁵⁷.

Tymczasem 10 sierpnia 1863 roku cesarz Franciszek Józef I przyjął delegację słowacką, która mu podziękowała za otwarcie Macierzy Słowackiej i jego osobisty dla niej dar w wysokości 1000 złotych koron. Prawie miesiąc później D.

⁵⁶ R. Heck, M. Orzechowski, op. cit., s. 244–245.

⁵⁷ Ibidem, s. 246.

Lichard zaczął wydawać w Skalicy gazetę pt. „Obzor”, który wychodząc do 1905 roku podejmował problematykę postępu gospodarczego i oświaty rolniczej na Słowacji. W listopadzie 1864 roku na żupana Liptowskiej żupy został mianowany Jan Francisci, co wywołało w społeczeństwie słowackim nadzieje na dalszy postęp w narodowej sprawie słowackiej. Wielu Słowaków wysłało wtedy na ręce cesarza listy dziękczynne, ale wskutek zmiany w relacjach austriacko-węgierskich 10 września 1865 roku Francisci został z tego stanowiska odwołany. Mimo to drobne sukcesy Słowacy odnosili, a takim było rozporządzenie Franciszka Józefa I, aby w urzędach na Węgrzech respektować także języki narodowości niewęgierskich. Jednakże tendencja sprzyjająca Słowakom nie trwała zbyt długo, gdyż w 1867 roku kończono rokowania w sprawie wprowadzenia dualizmu austro-węgierskiego. 20 lutego 1867 roku austrosławizm poniósł ciężką klęskę, bo mimo wielokrotnych deklaracji lojalizmu wobec Wiednia ze strony Chorwatów, Czechów i Słowaków, cesarz austriacki na partnera w dualizmie wybrał nie Słowian, a Węgrów. Dotknęło to szczególnie Słowaków, gdyż ich kraj nie został nawet wyodrębniony, lecz pozostał nadal częścią składową Królestwa Węgierskiego bez jakiegokolwiek odrębności. Ta decyzja wywołała wielkie rozczarowanie i smutek, a także odruch protestu, jakim stała się „pielgrzymka na Ruś” w wykonaniu przedstawicieli narodów słowiańskich, niezadowolonych z wprowadzenia dualizmu austriacko-węgierskiego. Okazją do zademonstrowania swojego niezadowolenia stało się otwarcie w maju 1867 roku wystawy etnograficznej w Moskwie. Spora część ekspozycji była poświęcona etnografii poszczególnych krajów słowiańskich, gdzie eksponowano licznie dostarczone z tych krajów wyroby rzemieślnicze, odzież ludową, a nawet całe na nowo poskładane typowe dla poszczególnych regionów i ziem słowiańskich chaty. Wystawa doskonale zorganizowana przez rosyjskich panslawistów wzbudziła olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem było zwiedzenie jej przez cara Aleksandra II, jego rodzinę oraz różne osobistości oficjalne⁵⁸.

Zorganizowanie wystawy przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk Przyrodniczych w Moskwie nie mało zrazu żadnych deklarowanych celów politycznych. Jednakże rosyjscy działacze panslawistyczni pragnęli wykorzystać ją jako pretekst do zwołania Zjazdu Słowiańskiego i podkreślić znaczenie Rosji dla Słowian, zwłaszcza w okresie ich frustracji, spowodowanej wprowadzeniu dualizmu w monarchii habsburskiej. Marzyło się im zademonstrowanie jedności Słowian, której nawiasem mówiąc, nie było. Jeszcze bardziej chodziło im o to, żeby spróbować przy ich pomocy jakiejś dywersji przeciwko Austro-Węgrom. Jeszcze przed oficjalnym zwołaniem Zjazdu panslawiści zaczęli nawoływać rząd carski do podjęcia zdecydowanych kroków w związku z proklamowaną przezeń opieką nad narodami słowiańskimi⁵⁹.

⁵⁸ M. Tanty, *Panslawizm, carat, Polacy. Zjazd Słowiański w Moskwie 1867 roku*, Warszawa 1970, s. 26–27.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 27 i n.

Pojawiły się wtedy natarczywe apele Włodzimierza Łamańskiego, Iwana Aksakowa oraz Michała Katkowa na rzecz większego zaangażowania Rosji w sprawę Słowian bałkańskich i austriacko-węgierskich. Iwan Aksakow pisał, że Rosja nie może ukrywać wspólnoty plemiennej i związku z 80 milionów Słowian, ani też swojego pokrewieństwa ze znajdującymi się poza jej granicami 30 milionami austriackich i tureckich poddanych⁶⁰. W tym samym tonie wypowiedział się redaktor pisma „Otieczestwiennyje Zapiski” Andrzej Krajewski, który dowodził konieczności istnienia jednoczącego centrum dla Słowian, którym może być tylko plemię posiadające ukształtowany i samodzielny byt państwowy, czyli plemię wielkoruskie⁶¹.

Na przełomie kwietnia i maja 1867 roku utworzone zostały komitety do przyjęcia i obsługi delegatów słowiańskich. Objęły one swoją działalnością Moskwę, Petersburg, Kronsztadt, Wilno i Warszawę. Do współpracy z komisją w Moskwie przystąpił prezydent tego miasta książę Fiodor Szczerbatow i Duma Miejska, która wyasygnowała na potrzeby delegatów słowiańskich 3 tysiące rubli, a także wystawiła 42 bezpłatne bilety kolejowe od granicy rosyjskiej do Moskwy i z powrotem⁶².

Przybyli delegaci z różnych krajów słowiańskich, a w ich liczbie także trzech Słowaków: A. Radlinsky, J. Jesensky i P. Mudroń. Oni przede wszystkim, podobnie jak Czesi i Chorwaci chcieli zaprotestować przeciwko dualizmowi austriacko-węgierskiemu. Spotkania z delegatami słowiańskimi rozpoczęły się już od 22 maja 1867 roku i charakteryzowały się towarzyszącym im zainteresowaniem kół dworskich i oficjalnych. Do przedstawicieli bratnich narodów słowiańskich odnoszono się prawie z entuzjazmem. Spotykali się oni, w tym także i trzej Słowacy, z przychylnością władz Moskwy i Petersburga, które jednocześnie zorganizowały szereg spotkań w rezydencjach i domach prywatnych. Delegaci byli goszczeni przez Michała Katkowa, księcia Mikołaja Mieszczerskiego kuratora moskiewskiego okręgu szkolnego, przez generał-gubernatora Moskwy księcia Włodzimierza Dołgorukowa i metropolitę moskiewskiego Filareta. Przyjmowali ich w swoich domach także czołowi panslawiści: Michał Pogodin, Aleksander Koszelew, książę Włodzimierz Czerkasski, Paweł Leontiew i Iwan Aksakow. Stosunek do delegatów słowiańskich był w olbrzymiej większości bardzo pozytywny, wręcz entuzjastyczny. Jak pisał w swoim dzienniku adiutant wielkiego księcia Konstantego, gen. Aleksander Kirejew „Entuzjazm był niepodzielny i powszechny. Jeden drugiemu ściskaliśmy ręce, witaliśmy się z całej duszy. Prosty lud podzielał naszą radość”⁶³.

⁶⁰ I. S. Aksakow, *Soczinienija*, T.1. *Sławianskij wopros 1860–1886*, Moskwa 1886, s. 147.

⁶¹ „Otieczestwiennyje Zapiski”, t. 172/25 1867, s. 62.

⁶² M. Tanty, op. cit., s. 50.

⁶³ Cyt. za M. Tanty, op. cit., s. 85.

Ale pozytywny stosunek do delegatów słowiańskich nie był udziałem całego społeczeństwa rosyjskiego. Byli wśród niego ludzie, którzy o Zjeździe jako imprezie politycznej wypowiedzieli się niejednokrotnie negatywnie, wychodząc głównie z założeń polityki caratu rosyjskiego, związanego jeszcze wtedy z Prusami i Austrią. Jeszcze inne grupy, szczególnie spośród konserwatystów, darzyły Słowian niechęcią i wyrażały się o nich wielce niepocholebnie. Za przykład tych nastrojów może posłużyć opinia Konstantego Gołowina, który gości słowiańskich przedstawiał jako „nieumytnych, niekulturalnych braciszków południowotureckich”. Na ich twarzach Gołowin nie zauważał żadnego podobieństwa do Rosjan. Te słowa odnoszone do Słowian południowych dotyczyły także Słowaków, określanych podobnie⁶⁴.

Delegaci słowaccy w tych wszystkich spotkaniach, przyjęciach i imprezach uczestniczyli czynnie, ale w przeciwieństwie do bardzo aktywnej delegacji czeskiej nie przejawiali ochoty do jakichś wystąpień. Wynik Zjazdu był obiecujący, gdyż panslawiści zagwarantowali uczestnikom, w tym także słowackim, że będą udzielać im pomocy w akcjach kulturalno-oświatowych w postaci dotacji dla prasy, stypendiów itp. Deklarowali też przyjmowanie na naukę na poziomie średnim i na studia w uczelniach rosyjskich młodych ludzi, w tym także ze Słowacji, którym zobowiązywali się wypłacać stypendia⁶⁵.

W sumie, w sensie praktycznym, namacalnym ta „pielgrzymka na Ruś” Słowakom niewiele dała. Żadnej praktycznej korzyści nie odnieśli, a narazili wszystkich mieszkających w tym kraju na głuchą niechęć węgierską. Urzędnicy węgierscy i madziarzeni nie ustawiali od tego czasu w bezustannym przyszywaniu etykietek panslawistów praktycznie każdemu Słowakowi i śledzili skrupulatnie kto utrzymywał kontakty z Rosją, Czechami lub krajami bałkańskimi. Wytworzyli sobie mit zagrożenia panslawistycznego, który miał usprawiedliwiać drastyczne pociągnięcia wobec słowackiego ruchu narodowego. Natomiast udział Słowaków w tej głośniejszej moskiewsko-petersburskiej imprezie panslawistycznej był bardzo szeroko opisywany i komentowany w prasie, co spowodowało pojawienie się fali rusofilstwa na Słowacji. W 1869 roku powstała organizacja kobieca „Živena” i młodzieżowa „Omladina”. Ta druga miała zajmować się problemami oświecenia i wychowania fizycznego młodzieży, ale władze węgierskie na fali antysłowackości, częściowo wynikającej z uczestnictwa Słowaków w „pielgrzymce na Ruś” torpedowały i te formy. Nie zatwierdziły statutu Omladiny i nie zgodziły się w 1873 roku na stworzenie Związku Słowackiego. Związek ten miał według deklaracji statutowej na celu „obronę interesów narodowych”, co przesądziło o jego losie. Po

⁶⁴ K. Gołowin, *Moi wspomnianija*, t. I, Pietierburg 1908, s. 198.

⁶⁵ O pomocy materialnej dla młodzieży z krajów słowiańskich, studiującej w uczelniach rosyjskich, zob. M. Tanty, *Wpływy oświatowe Rosji na kraje południowosłowiańskie w XIX wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. VII 1968, s. 99–102.

nasileniu nagonki przeciwko "panslawizmowi rosyjskiemu" po Zjeździe Słowiańskim w Moskwie władze węgierskie zlikwidowały w 1874 roku gimnazja słowackie, a 12 listopada 1875 roku zamknęły Macierz Słowacką. Nasiliła się madziaryzacja, w trakcie której m.in. 2 tysiące rodzin przyjęło węgierskie nazwiska, a do 1880 roku liczba ludzi uważających się za Słowaków zmniejszyła się o 150 tysięcy. Węgrzy mogąc po 1867 roku prowadzić wobec Słowacji w pełni niezależną politykę, wykorzystywali coraz bardziej swoją rosnącą dominację. W tym trudnym dla Słowaków okresie sympatyzowali z nimi liberałowie i konserwatyści czescy⁶⁶.

Rozpoczął się najtrudniejszy okres dla narodowego ruchu słowackiego, charakterystyczny tym, że ciosy spadały nań nagle i jeden za drugim. W 1879 roku wprowadzono język węgierski do szkół podstawowych, a szkoła miała stać się narzędziem „masowej produkcji Madziarów”, jak to określili podżupan zwoleński i twórca Górnowęgierskiego Związku Oświatowego, tzw. FEMKE, Bela Grunwald. Presja urzędowa zaowocowała zastraszeniem społeczeństwa słowackiego, a szkoły średnie stały się najlepszym miejscem wynarodowienia dzieci słowackich. W 1893–1894 r. tylko 3% dzieci na 50 tysięcy uczniów szkół średnich wykazało język słowacki jako ojczysty. Hasłem triumfujących madziaryzatorów stało się hasło „osszetproni”, co oznaczało „rozmiarzyć”. Tak miano postąpić ze słowackością i to z nią robiono⁶⁷.

Jednak poczynania te nie odbywały się bezboleśnie i powodowały opór. Jednym z jego ognisk był Liptów, gdzie tlił się on najgoręcej. W niedzielę 27 października 1907 roku doszło tam we wsi Cernova do zamieszek z żandarmami węgierskimi, w trakcie których zginęło kilkanaścioro bezbronnych ludzi⁶⁸. W takiej to scenarii Słowacy musieli funkcjonować w nowym XX wieku.

⁶⁶ J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, op. cit., s. 431–432.

⁶⁷ R. Heck, M. Orzechowski, op. cit., s. 260–261.

⁶⁸ Szerzej zob. R. Holec, *Tragedia v Cernovej a slovenska spolecnost*, Bratislava 1997.